

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/armia-krajowa/94175,Godzina-W-Walka.html>



Żołnierze Zgrupowania AK "Radostaw" podczas Powstania Warszawskiego, Śródmieście

ARTYKUŁ

„Godzina W”. Walka

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 01.08.2022

Godzina „W”, której początek dowództwo AK wyznaczyło na 1 sierpnia o godzinie 17.00, w istocie zaczęła się o kilka godzin wcześniej od pojedynczych starć, związanych z mobilizacją oddziałów powstańczych.

Najwcześniej, bo jeszcze przed godziną 14.00, strzelanina rozpoczęła się na Żoliborzu, kiedy to osłaniająca transport broni drużyna zmusiła do odwrotu niemiecki patrol. Rozwój wydarzeń w tej dzielnicy okazał się jednak z tego właśnie powodu znacznie mniej pomyślny, bowiem zaalarmowane pogotowie policyjne nie tylko zaskoczyło kilka koncentrujących się plutonów, ale – po obsadzeniu wiaduktu nad Dworcem Gdańskim i skrzyżowania głównych ulic – kompletnie zdeorganizowało mobilizację i w praktyce uniemożliwiło kontakt ze Śródmieściem.

W samym Śródmieściu na pół godziny przed terminem wybuchu powstania toczono już walki na placu Napoleona, placu Dąbrowskiego i ulicy Mazowieckiej. Co gorsza, o godzinie 16.00 na Woli przez czysty przypadek została zdekonspirowana siedziba Komendy Głównej AK (na jej miejsce postoju wyznaczono fabrykę Kamlera), co spowodowało, że w momencie rozpoczęcia walki była ona oblężona przez niemieckie oddziały i w praktyce odcięta od głównych sił powstańczych. Te zaś, z różnym skutkiem, starały się wykonywać przydzielone im zadania.

Natarcie, które przy olbrzymiej determinacji powstańców trwało do godzin rannych, niemal całkowicie zaskoczyło Niemców. Poszczególne oddziały usiłowały zdobyć i opanować kluczowe punkty miasta i utrzymać je do momentu spodziewanego wkroczenia do stolicy Armii Czerwonej. Niemal całkowicie udało się siłom powstańczym opanować Stare Miasto, Powiśle (zajęta została Elektrownia), w znacznym stopniu Śródmieście (Niemcy bronili się w gmachu Poczty Głównej, budynku Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej, na Dworcu Głównym i w kompleksach budynków wokół Pawiaka oraz w rejonie pomiędzy placem Saskim a Teatralnym) i Wolę oraz Dolny Mokotów. Na Ochocie załamał się szturm na koszary policji niemieckiej przy pl. Narutowicza, natomiast dowódca oddziałów żoliborskich zdecydował się na opuszczenie miasta i wymarsz w kierunku Puszczy Kampinoskiej. Na prawym brzegu Wisły znacznie słabiej uzbrojone oddziały powstańcze zdołały obsadzić Targówek i Bródno, zaatakowały kilka ważnych obiektów kontrolowanych przez Niemców (unieruchomiono przykładowo Dworzec Wileński), ale już 3 sierpnia zdemobilizowały się, rozpraszając się pośród ludności.



Powstanie Warszawskie:
żołnierze zgrupowania

„Radosław” po kilku godzinnym przejściu kanałami z placu Krasieńskich do ulicy Wareckiej na Śródmieście, nad ranem 2 IX 1944. Na pierwszym planie w hełmie Tadeusz Rajszczyk („Maszynka”) z baonu „Miotła”, za nim Henryka Zarzycka-Dziakowska („Władka”) z baonu „Parasol”. Fot. Wikimedia Commons (domena publiczna)

Po pierwszych dniach

Do 4 sierpnia sytuacja bojowa w gruncie rzeczy wyjaśniła się. Pierwszy powstańczy impet nie przyniósł zasadniczego rozstrzygnięcia. W niemieckich rękach pozostały dworce, lotnisko, budynki koszarowe i – pomimo kilkakrotnie podejmowanych wysiłków – mosty. A mimo to nastrój nie tylko żołnierzy, ale i ludności cywilnej polepszał się dosłownie z godziny na godzinę. Był to przecież czas – jak podkreślał to w swej odezwie „Bór” – gdy żołnierz armii konspiracyjnej poderwał „rozkaz do jawnej walki z odwiecznym wrogiem Polski, z najeźdźcą niemieckim”, walki prowadzonej otwarcie po to,

„by Ojczyźnie przywrócić Wolność i wymierzyć zbrodniarzom niemieckim przykładową karę za terror i zbrodnie dokonane na ziemiach Polski”.

Trudno się więc dziwić bezprzykładowemu męstwu młodych powstańców. Nie jest zaskoczeniem również masowy udział ludności cywilnej, i to bez względu na wiek czy płeć, w budowie barykad (pierwsze wzniesiono w nocy z 1 na 2 sierpnia), umocnień, w kopaniu rowów przeciwczołgowych, przebijaniu otworów w ścianach domów, zaopatrywaniu powstańców w prowiant, przekazywaniu informacji. Dowództwo powstańcze doskonale zdawało sobie jednak sprawę, że pobicie Niemców bez pomocy z zewnątrz jest niewykonalne. Stąd alarmująca depesza do Londynu. I wsłuchiwanie się w huk dział dobiegający zza Wisły. Tymczasem po 3 sierpnia ofensywa prowadzona przez Armię Czerwoną zamarła.

Wobec łun Warszawy

Powstanie, którego sukces umożliwił zainstalowanie w stolicy Polski jej legalnych, uznawanych przez zdecydowaną większość społeczeństwa władz, godziło w plany Stalina. W tej sytuacji kremlowski dyktator, zdając sobie doskonale sprawę z dysproporcji sił walczących o Warszawę, wydał wyrok na stolicę Polski. Działania na całym froncie zostały w ciągu kilku dni wstrzymane – za pretekst posłużyła porażka atakującej Radzymin 2. Pancерnej Armii, której 3. korpus, na wyraźny zresztą rozkaz Stalina, nie otrzymał niezbędnego wsparcia. To, że miasto legnie w gruzach, że straszliwą cenę zapłaci ludność, nie liczyło się. Więcej – „przestępców, którzy wszczęli awanturę warszawską w celu uchwycenia władzy” Stalin, wspierany przez swych polskich popleczników w rodzaju Bieruta czy Wasilewskiej, mógł bezkarnie potępiać. I czynił to. Czynił w sytuacji, gdy w Warszawie trwały zacięte walki (jeszcze 6 sierpnia Wasilewska dowodziła w Moskwie, że powstanie jest „wymysłem rządu londyńskiego”), a na Kremlu toczyły się rozmowy z Mikołajczykiem.



Powstanie Warszawskie - znaczek

**Poczty Polowej Armii Krajowej. Z
zasobu IPN**

Polski premier przybył do Moskwy 30 lipca, aby dokonać uzgodnień odnośnie „dalszej wspólnej walki przeciwko Niemcom” i „ułożenia na długą metę współżycia polsko-sowieckiego”. Mikołajczyk, pozbawiony wszakże realnego wsparcia zachodnich sojuszników, występował w roli petenta. Toteż i wstępna rozmowa z Mołotowem, przeprowadzona 31 lipca, i zasadnicze spotkanie ze Stalinem, do którego doszło 3 sierpnia, nie przyniosły rezultatu. Stalin wyraźnie grał na zwłokę, odsyłając rozmówców do swych zauszników z PKWN. Warunkiem wszczęcia jakichkolwiek rozmów w sprawie granic było wprawdzie uznanie przez stronę polską linii Curzona, na które to rozstrzygnięcie Polacy nie wyrażali zgody. Natomiast paląca kwestia udzielenia realnej pomocy Warszawie w ogóle nie została przez Stalina podjęta.

Rozmowy ze Stalinem były przykrą koniecznością. Pertraktacje z jego ludźmi spod znaku PKWN – poważnym politycznym błędem. Propozycja, by powołać rząd jedności narodowej (14 miejsc dla PKWN, 4 dla

reprezentantów rządu RP), przekreślanie ważności konstytucji z 1935 r., wreszcie w pełni podporządkowanie się woli Stalina odnośnie przyszłych granic Polski – były dla Mikołajczyka warunkami nie do przyjęcia. Bardzo wymowny był jednak sam fakt odbycia podobnych rozmów, utwierdzający kremlowskiego dyktatora w przekonaniu, że polskich polityków w Londynie da się podzielić. W rozmowach moskiewskich walcząca Warszawa była zaś dla Mikołajczyka jedynie kartą przetargową, nie sprawą pierwszoplanową, sprawą wymagającą politycznej wyobraźni i determinacji, podobnej do tej, którą wykazywali powstańcy warszawscy.

Do ostatniego naboju... dwa dni

Jeszcze 3 sierpnia „Bór” raportował do Londynu, że w walce o stolicę „inicjatywa w naszym ręku”. Morale Niemców istotnie było poważnie nadszarpnięte. Powstańcy zaczęli natomiast odczuwać poważny brak amunicji. Zaangażowane w bój ponad trzydziestotysięczne siły powstańcze dysponowały zaledwie tysiącem karabinów, 7 cekaemami, 20 karabinami przeciwpancernymi, 500 pistoletami maszynowymi, około 25 tysiącami granatów, na dodatek w większości wytworzonymi w podziemnych zakładach amunicyjnych. Był to zapas, który mógł wystarczyć na dwa dni walki, i choć stale starano się go uzupełniać (również dzięki zdobyczom na wrogu), jednak coraz niecierpliwiej wyczekiwano na zrzuć. Te zaś zależały od pogody... i od mało życzliwego Polakom marszałka Johna Slessora.



Powstaniec ze Starówki wychodzący z kanału na ul. Nowy Świat, róg ul. Wareckiej. 1 września 1944 r. Fot. z zasobu IPN

W szóstym dniu walk, gdy Niemcy, dowodzeni przez gen. SS Ericha von dem Bach-Żelewskiego, od kilkudziesięciu godzin zaciekle kontratakowali, usiłując wyrębać sobie przez miasto trasy komunikacyjne, gdy na Woli i Ochocie masowo mordowano ludność, z Warszawy kierowano do Londynu dramatyczne apele. „Niemcy – depeszowano – wprowadzają do walki środki techniczne, których my nie posiadamy – broń pancerną, artylerię, lotnictwo, miotacze ognia. Na tym polega ich przewaga, my – podkreślano z goryczą –

górujemy duchowo". Pomoc sprzymierzonych zawiodła.

„Nie prosimy o pomoc materialną, lecz żądamy natychmiast udzielenia nam jej”.

– stwierdzano.

Apele płynące z Warszawy wspierane były w Londynie przez polskie czynniki wojskowe i cywilne w każdy dostępny sposób, realna pomoc jednak nie nadchodziła. Zrzuty, dokonywane głównie przez polskich ochotników z włoskich baz, były niewystarczające, a nierzadko wpadały w ręce Niemców. Co gorsza, samoloty alianckie nie mogły lądować za niemiecko- -sowiecką linią frontu, bowiem Stalin nie wyraził na to zgody. Z ociąganiem, stale zerkając na Stalina, reagowali zarówno Brytyjczycy, jak i Amerykanie. Dopiero 30 sierpnia sojusznicy obwieścili światu, że żołnierze AK są składową częścią Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i jako takim przysługuje im pełnia praw kombatanckich. Trudno się więc dziwić, że sojusznicza opieszałość skłoniła Naczelnego Wodza do wydania w rocznicę wybuchu wojny (opublikowanego 4 września) rozkazu adresowanego do żołnierzy AK, w którym dobitnie stwierdzał:

„Warszawa czeka. Nie na czcze słowa pochwały, nie na wyrazy uznania, nie na zapewnienia litości i współczucia. Czeka ona na broń i amunicję. Nie prosi ona niby ubogi krewny, o okruchy ze stołu pańskiego, lecz żąda środków walki, znając zobowiązania i umowy sojusznicze”

– konkludował.

Gen. Sosnkowski doskonale zdawał sobie sprawę z tego, jakie powody sprawiły, że „lud Warszawy” został

„pozostawiony sam sobie i opuszczony na froncie wspólnego boju z Niemcami”.

Nic więc dziwnego, że w kilkanaście dni później Brytyjczycy zażądali jego ustąpienia.

O losie Warszawy zdecydował jednak bezruch wschodniego frontu. I choć jeszcze 12 sierpnia, jak depeszował dowódca AK, „trzymamy: Żoliborz, Stare Miasto, Śródmieście”, pętla zaciskana przez Niemców pozwala już tylko trwać.

Rude pola chwały

Od 10 sierpnia główny ciężar obrony wzięło na siebie Stare Miasto. Bohaterski opór (niezwykle zacięcie walczyły, po opuszczeniu Woli, kadrowe bataliony harcurskie: „Zośka” i „Parasol”) nie był w stanie zrównoważyć przygniatającej przewagi technicznej, którą dysponowali Niemcy. Ciężka artyleria, w tym moździerze i miotacze min, i bezkarne lotnictwo obracały punkty oporu w perzynę, w zasypywanych piwnicach grzebały żywcem obrońców: żołnierzy i cywilów.

Dzieła zniszczenia dokonywały samobieżne, wypełnione materiałem wybuchowym, miniaturowe czołgi (tzw. „Goliaty”), działa „Tygrysów”, miotacze płomieni. Starówka padła 2 września. Próba przebicia się przez pozycje niemieckie podjęta 31 sierpnia zakończyła się fiaskiem. Do Śródmieścia – kanałami – przedostał się jedynie oddział z kompanii „Rudy” batalionu „Zośka” dowodzony przez Andrzeja „Morro” Romockiego. Tych, którzy pozostali, w tym tysiące rannych, wymordowali w ruinach Niemcy.



Wypełniony wodą krater po wybuchu pocisku niemieckiej ciężkiej artylerii na podwórzu kamienicy w czasie Powstania Warszawskiego. Fot. z zasobu IPN

Od 5 września wzmógł się napór na Śródmieście, aczkolwiek Niemcom chodziło przede wszystkim o odepchnięcie powstańców od Wisły. Krwawe walki toczyły się zatem o Powiśle, Górny Czerniaków, przy czym po opanowaniu przez Rosjan 14 września Pragi (Stalin wiedział już, że powstanie dogorywa), w dwa dni później, na lewy brzeg Wisły zdołały przedostać się nieliczne oddziały z armii Berlinga. Niedostosowane, pozbawione artyleryjskiego wsparcia, siły nie były w stanie utrzymać przyczółków na Czerniakowie i Żoliborzu, a krwawe straty, które berlingowcy ponieśli, posłużyły Stalinowi do propagandowego demonstrowania woli

przyjścia Warszawie z pomocą (podobnie jak zezwolenie na zrzuty).

Walki w Warszawie w drugiej połowie września wygasły, dni grozy, głodu, szalejących pożarów, braku wody, prądu i schronienia zbliżały się do kresu. Kapitulowały kolejne dzielnice: 27 września Mokotów, w dwa dni później Żoliborz.

Plecaki pełne klęski

Wreszcie, po 63 dniach zmagania, 2 października podpisany został akt kapitulacji powstania. Żołnierze AK z mianowanym Naczelnym Wodzem „Borem” Komorowskim szli do niewoli. Ocalała ludność – na tułaczkę.

Przytłaczały rozmiary strat. Zginęło ponad 25 tysięcy powstańców i spieszących im z pomocą żołnierzy I Armii. Straciło życie (w tym znaczna część w masowych mordach i egzekucjach) niemal 200 tysięcy ludności cywilnej. Miasto, celowo burzone jeszcze po kapitulacji, zamieniło się w rumowisko.



**Ludność cywilna po upadku
Powstania Warszawskiego. Fot. z
zasobu IPN**

A jednak warszawska hekatomba, choć przerażająca, nie była daremna. Determinacja powstańców, pogarda śmierci i głębokie przywiązanie do niepodległościowych ideałów musiały zaważyć na decyzjach, które w sprawie polskiej zapadały na Kremlu. Myśl o 17 republice została zawieszona. Nie to okazało się jednak, z perspektywy czasowej, najistotniejsze. Ci, którzy stali się „kamieniami rzuconymi na szaniec”, pozostawili wciąż żywą legendę, kształtującą postawy następców. Legendę, umożliwiającą pielęgnowanie bezcennych, z punktu widzenia zniewalanego narodu, wartości, te zaś – z wiarą w Niepodległą – były wręcz niezbędne w momencie, gdy na Polskę padł cień Jałty.

Tekst stanowi fragment książki „Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski” (2019)
Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej ipn.poczytaj.pl

Posłuchaj Świadków Historii i dowiedz się jak wypędzono Warszawę w 1944 roku! Film o losie mieszkańców Warszawy wygnanych przez Niemców w trakcie Powstania Warszawskiego i po jego
zakończeniu w październiku 1944 roku

COFNIJ SIĘ